

BIULETYN 66.

TREŚĆ: Wiec w Radomsku.—Wieści z wojska —Ludność m. Wilna.—Z Wydziału Pras. N. K. N.

Wiec w Radomsku. Dn. 29 stycznia r. b. zwołał radomskowski Komitet Narodowy wiec obywatelski, na którym zebrało się około 500 osób. Do prezydium powołano przedstawicieli wszystkich sfer, zapraszając też do niego obecnego na sali miejscowego oficera werbunkowego. Wygłoszono kilka przemówień na temat „Rada Stanu i jej zadania“ (p. Pawłowski), „O konieczności silnej armii“ (p. Gawęcki), „Znaczenie czynu Piłsudskiego i dlaczego lud polski musi przyjąć udział w budowie państwa polskiego“ (p. Łopuszański). Po ukonczeniu programowych przemówień i otwarczeniu dyskusji d-r Czarnecki zbijał szerzące się wśród bezkrytycznych tłumów brednie o przywróceniu państwu przez zwołenników odbudowy Polski, poza tem zaś wyraził ostre potępienie dla żywiołów reakcyjnych, które jak Koło Międzypartyjne ośmielają się grozić Radzie Stanu, iż tylko wówczas uznają ją, gdy pójdzie za ich wskazówkami bierności i tłumienia w zarodku budzącego się życia; na zakończenie mowca wyraził nadzieję, przyjętą przez obecnych gorącymi oznakami uznania, iż Rząd Polski znajdzie w sobie i zdrowej opinii publicznej, stojącej poza nim, moc dostateczną, by ukrócić tego rodzaju szkodnictwo społeczne.

Powzięto następujące rezolucye z poleceniem prezydium wiecu złożenia ich Radzie Stanu.

„Zebrani w liczbie około 500 osób na wiecu obywatelskim w Radomsku, urządzonym dnia 29 stycznia 1917 r. staraniem miejscowego Komitetu Narodowego, jako oddziału Centralnego Komitetu Narodowego w Warszawie, ślą Tymczasowej Radzie Stanu wyraził cześć i głębokiego poważania, a uznając w niej tak dawno upragniony Rząd Polski, poddają się bez zastrzeżeń pod jego rozkazy i oczekują spełnienia w najbliższej przyszłości następujących życzeń ludności:

- 1) Zniesienia granic okupacyjnych w naszym kraju.
- 2) Objęcia pod swój wyłączny zarząd i na swój żołd wojska polskiego i jego organizacyi.
- 3) Wzięcia pod swój nadzór niezbędnych konieczności wojennych, jak:
 - a) sprawy przymusu pracy i
 - b) sprawy rekwizycyi wojskowych.

4) Ujęcia w swe ręce szkolnictwa i sądownictwa.

5) Powołania do życia administracji krajowej dla spraw Radzie Stanu podległych, i wreszcie

6) Utworzenia przy Radzie Stanu wydziału skarbowego dla zorganizowania finansów powstającego Państwa Polskiego, przy pomocy których możliwem będzie urzeczywistnienie wyżej wymienionych zadań Rady Stanu“.

Oprócz tego na wniosek p. J. Kowalskiego, członka miejscowego Kom. Nar., powzięto następującą uchwałę:

„Zebrani na wiecu obywatelskim w Radomsku dnia 29 stycznia 1917 r. zwracają się z prośbą do Rady Stanu, by zechciała interweniować w sprawie przeprowadzenia w naszym mieście wyborów do Rady miejskiej na zasadzie ustanowionej już przez władze okupacyjne ordynacji wyborczej, polecając prezydium przekazać ją Radzie Stanu.

Dla informacji dodać należy, że Radomsk należy do tych 34 pomniejszych miast na terenie okupacji austriackiej, w których, wbrew zatwierdzonej już ordynacji wyborczej, władze tworzą Rady miejskie z nominacji“.

Więści z wojska. Od jednego z żołnierzy naszych otrzymaliśmy list następujący:

Szanowna Redakcyo!

„Uprzejmie proszę o łaskawe umieszczenie tych kilku wierszy. Mam bowiem nadzieję, że fakty, w nich przytoczone, przekonają tych, którzy wątpią jeszcze, że wojsko własne o własny, silny rząd i o własny skarb oparte być musi.

Od dłuższego już czasu wycofali Austriacy swoją intendenturę. Niemcy zaś, nie objawszy jeszcze rachunkowości naszej, do swojej nas nie przydzielili. Tak więc w tych mrozach, mimo najgorszych kwater, zawsze zamnych—większość żołnierzy polskich jest źle ubrana. W 3 pp. na 1,600 ludzi ma 400 buty, a z tych 400 nie wszyscy mają spodni. Siedzą więc dzień cały w koszarach zawinięci w koce — żołnierze wojska polskiego, na cudzym żołdzie, pod cudzą jeszcze opieką.

I nie tylko z umundurowaniem jest źle. Gorzej jeszcze z wiktem i żołdem. Austriacy marnie płacą, a lepiej żywią, Niemcy zaś na odwrót. Nam, legionistom, dano teraz pruski wikt, a dalej został niski austriacki żołd. Rano i wieczór czarna gorzka kawa. Cukru przy tym niskim żołdzie niema za co kupić. Cztery razy na tydzień post: 5—6 kartofli w łupinach i śledź na obiad. W dniu inne jest kapusta i mięso.

Gdy będzie rząd, dbały o nasze potrzeby, bo będą jego własnymi, wtedy dopiero mieć będziemy taką opiekę, jaka się żołnierzowi należy.

I nie będzie już pięknego uczucia wstydu przy każdej wypłacie żołdu.

Chciałbym, by się nad tem zastanowili ci, którzy przeciwko Radzie Stanu wicherzą, a o potrzebie wojska tyle i tak pięknie nieraz mówią“.

Wstyd i żal zalewają serce, czytając te słowa. Pogłoski o przykrym stanie, w jakim się znajdują nasze przeniesione „na odpoczynek“ oddziały wojskowe krążą

już oddawna wśród szerszych warstw społecznych—list ten jest tylko ich stwierdzeniem. Pomyślmy, że tak cierpią ludzie, którzy już od dwóch z górą lat oddali się na usługi ojczyzny i którzy w kilkunastomiesięcznych bitwach, przemarszach, w twardej znoju żołnierskim sterali w większości swej zdrowie, stracili odporność organizmu i siły.

Nie należy przypuszczać, by tu była jakakolwiek pod adresem naszego żołnierza specjalna złośliwość czy niedbalstwo. Wiemy, że przy obecnych niesłychanie ciężkich warunkach nie o wiele lepiej, zwłaszcza co się tyczy żywności, jest w oddziałach niemieckich. Intendentura niemiecka nie bez słuszności zwraca przede wszystkim swoją uwagę na oddziały, stojące na linii, większe ponoszące trudy, na bezpośrednio narażone niebezpieczeństwa. Oddziały tyłowe zawsze traktowane są pod tym względem gorzej i przeciwko temu trudno cośkolwiek powiedzieć. Ale żołnierz niemiecki jest dostatecznie i starannie obuty, ubrany, umieszczony w ciepłym lokalu i wogóle otoczony staranną opieką, zadosyćczyniącą jego potrzebom, o ile im czasu wojny można zadosyćczynić. Żołnierz polski jest bezdomnem i bezpańskim stworzeniem, które się karmi ciastkami i serdecznością w chwilach uroczystych przyjęć i obchodów, które zaś poza tem może znosić głód i chodzić w mrozy bez butów, bo taka jego psia żołnierza polskiego dola.

Nigdy nie było pod tym względem świetnie w legionach. Dziś, gdy się wytworzył jakiś stan niesłychany, stan zupełnego załamania w powietrzu przy zupełnym braku kogoś, ktoby był za te sprawy bezpośrednio odpowiedzialny—położenie się stało okropnem poprostu. Tak dalej trwać nie może. Kraj nie wie i nie rozumie, dlaczego sprawa oddania legionów przez władze austriackie nowopowstałej władzy polskiej, unormowanie ich prawnopanstwowej podstawy bytu, ugrzęzła gdzieś w jakimś bagnie nieporozumień czy formalności kancelaryjnych. Ale kraj ma się prawo domagać, żeby te sprawy traktowano z nieco odpowiedniejszym powadze sprawę pospiechem. Kraj rozumie, że organizacja techniczna i nadzór militarny muszą czas pewien pozostać w obcych rękach, ale kraj też żąda i chce, żeby raz już skończył się ten okres przejściowy, żeby ta pozostała z krwawych bojów gromadka straceńców raz już miała prawo nazwać się urzędownie żołnierzem polskim, miała prawo do moralnej i materialnej opieki, jakie nad nim roztoczą własny rząd i własne społeczeństwo. Niema nic, coby przemawiało nawet ze stanowiska obcego przeciwko takiemu jedynie prawidłowemu uregulowaniu sprawy, wszystko zaś, co może za przedłużeniem dzisiejszego stanu rzeczy przemawiać, musi być z naszego punktu widzenia traktowane jako coś naszym interesom przeciwne i wrogie. Domagając się upaństwowienia własnego wojska, społeczeństwo polskie nie obraża niczyich interesów, idąc tylko drogą najprostszą, najnaturalniejszą, jaką przed nim otworzył historyczny akt 5 listopada. Słyszac tylokrotnie, zwłaszcza ze strony rządu austriackiego, zapewnienia o niezmiennej dla nas przychylności i życzliwości, chcielibyśmy, dość słuszaie chyba, raz już zobaczyć ich bodajby skromne na początek widome oznaki.

Trudno jest ukrywać, że obecne położenie sprawy wojska polskiego grozi jej

niesłychanem powikłaniem w najbliższej przyszłości. Mimo wszystkie niepoczytalne zgola ataki „Gońców“ i im podobnych nie chcących widzieć rzeczywistości waryatów, jest dziś w kraju całkiem wystarczający i zupełnie gotowy pod względem decyzji swojej materiał do stworzenia poważnej armii polskiej. Ludzi tych nie przeraża ani pola bitew, ani twarde życie żołnierskie, którego najtroskliwsza nawet opieka nie może uczynić rozkoszonym wyciecznikiem. Chodzi o tę parę prostych i łatwych kroków, które należy uczynić dla zapoczątkowania organizacji i tych paru kroków dla jakichś niezrozumiałych powodów nie można uczynić. Tak jak dziś sprawy stoją, nie tylko nie mówi się o tworzeniu licznego wojska polskiego, ale nawet o podtrzymaniu kruszących się nieuchronnie wskutek chorób, a niestety w ostatnich czasach i dobrowolnego wycofywania się, legionów. Dzisiaj najgorętszy zwolennik natychmiastowego stanięcia pod broń do szeregów nie dostanie się, bo komisaryaty werbunkowe przyjmują tylko zgłoszenia na czasy późniejsze. Do tego znów ochotników brak niemal zupełnie. Słyszeliśmy o licznej, paręset ludzi wynoszącej, gromadzie robotników, którzy chcieli zaciągnąć się do wojska z warunkiem jednak natychmiastowego przyjęcia ich do oddziałów, zaznaczając zupełnie słusznie, że adnotacja w paszporcie o gotowości wstąpienia do wojska odbiera im możliwość znalezienia pracy, umożliwiającej doczekanie się momentu otwarcia istotnego werbunku. Nie przyjęci do szeregów wola raczej werbować się do fabryk niemieckich. Ale jeśli ta forma ma wyczerpywać naszą pomoc państwu centralnym, jest ona dla naszego polskiego interesu narodowego formą nie do przyjęcia.

Ludność m. Wilna wynosi według najnowszych niemieckich spisów urzędowych:

Narodowość	Cyfra absol. w marcu 1916 r.	%	Cyfra absol. w grudniu 1916 r.	%	Różnica cyfrowa	%
Polacy . . .	68,734	49.7	74,466	53.65	+5,732	+3.95
Żydzi . . .	60,613	43.8	57,516	41.45	-3,097	-2.35
Litwini . . .	3,611	2.6	2,909	2.1	-762	-0.5
Białorusini . .	2,045	1.5	641	0.44	-1,404	-1.06
Rosyanie . . .	2,015	1.5	2,212	1.6	+197	+0.1
Niemcy . . .	945	0.7	880	0.63	-65	-0.07
Inni . . .	208	0.2	193	0.13	-15	-0.07
Razem	138,231		138,787			

Zaznaczamy, że spis z marca r. 1916 (patrz „Biuletyn“ N-r 46) nie objął całości ludności Wilna, która od tego czasu znacznie się zmniejszyła. Obydwa spisy usiłowano przeprowadzić, zwłaszcza pierwszy z nich, na niekorzyść Polaków.

Z Wydziału Prasowego C. K. N. Wydział Prasowy Centralnego Komitetu Narodowego wzywa wszystkie organizacje prowincjonalne, aby bezwarunkowo do dnia 20 b. m. uregulowały z Wydziałem wszystkie rachunki.

Poczynając od niniejszego numeru cena egzemplarza biuletynu tak na prowincyi jak i w Warszawie wynosi 8 groszy.

